

dr Wanda Póltawska

więzień KL Ravensbrück nr 7709

operowana pseudomedycznie 1.08.1942

Dama Białego Orła

Kraków, 10 kwietnia 2019 r.

## LIST OTWARTY

### PANI DR WANDY PÓŁTAWSKIEJ DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

Od 2011 roku kwiecień - decyzją Senatu RP - jest miesiącem pamięci o ofiarach niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück, wyzwolonego pod koniec kwietnia 1945 roku.

Kwiecień to także miesiąc, w którym dokonano egzekucji 13 Polek z transportu z 22 września 1941 roku. Były wśród nich młode dziewczęta, harcerki. Zostały rozstrzelane 18 kwietnia 1942 roku w wąskiej uliczce między bunkrem a murem obozu, nazywanej Tottengang, bo na terenie obozu nie było jeszcze komory gazowej i krematorium. W miejscu ich śmierci w roku 1997 udało się wmurować tablicę pamiątkową, która podczas swojego pobytu w Berlinie poświęcił papież Jan Paweł II. Została ona później zdemontowana, a na murze obozu umieszczono tablice narodowe, poświęcone więźniarkom z wszystkich krajów. Mamy i tam swoje miejsce. Dla polskiej pamięci ważna jest jednak i ta wąska uliczka, po której spłynęła krew rozstrzelanych 18 kwietnia Polek.

Dopiero teraz, po przeszło 70 latach, mówi się o tym, co działo się w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, o losie więzionych tam kobiet i prowadzonych na Polkach z transportu warszawsko-lubelskiego pseudomedycznych eksperymentach. Historią Ravensbrück interesuje się teraz młodzież, która bierze udział w organizowanych konkursach. Teraz, kiedy ta nabierająca świadomości polska młodzież odwiedza dawny obóz, by uczcić pamięć więźniarek, pojawiają się głosy, że to polski nacjonalizm, który próbuje zawłaszczyć pamięć o Ravensbrück.

Patriotyzm to nie nacjonalizm! Pamięć o obozie najbardziej żywa jest w naszym kraju, bo wśród 132 tys. więzionych w obozie było 40 tys. Polek. Nie były to kobiety z łapanek, ale więźniarki polityczne, zatrzymywane za działalność konspiracyjną, przynależność do Armii Krajowej. Wywiezione do Ravensbrück były także kobiety z wyrokiem śmierci. Grupa Polek w Ravensbrück to były świadome patriotki, działające na rzecz obrony kraju. Przez wiele lat nie można było o tym wspominać. Nie wolno nam o nich zapomnieć.

Na początku 1945 roku dowiedziałyśmy się, że 5 stycznia ma zostać wykonana egzekucja ofiar pseudomedycznych eksperymentów, nazywanych „królikami doświadczalnymi”. Wtedy spisałyśmy swój testament. Żądałyśmy w nim utworzenia w Europie międzynarodowej szkoły, wychowującej młodych ludzi, którzy rozumiejąc wartość człowieczeństwa nie dopuściliby do wojny i zbrodniczych eksperymentów, jakich dokonywano na nas w Ravensbrück. Chciałyśmy, aby to, co było naszym losem, nigdy się nie powtórzyło.

Nikt nie rodzi się świętym ani zbrodniarzem, człowieczeństwo trzeba w sobie rozwijać. Od lat zajmuję się młodzieżą i przekazuję im prawdę okresu wojny. Moją troską jest, by młodzi byli ludźmi, bo ja w swoim życiu spotkałam nieludzkich mężczyzn i nieludzkie kobiety. Wojna się skończyła, ale jej skutki wciąż trwają. Najstraszniejszym z nich jest zaniżenie wartości życia, co widzimy w dramatach aborcji i eutanazji.

Powtórzę jeszcze raz. Patriotyzm to nie nacjonalizm, bo nie chodzi o to, by swój patriotyzm narzucać innym. To nie polityka. To szukanie własnej tożsamości. Dlatego trzeba zachować pamięć o tym, co było, żebyśmy umieli stawać po stronie dobra i piękna, a nie zła i nienawiści.

Wanda Tokawa